

FILOZOFIA JAKO ŚWIADECTWO ŻYCIA

Świadectwo życia i wiary dawane przez Wojtyłę promieniowało na krąg jego przyjaciół. Krąg ten miał wyraźne centrum, trudno jednak było określić, gdzie się kończy; był bowiem otwarty na cały świat. Tadeusz Styczeń znajdował się w nim z pewnością bardzo blisko źródła.

Tadeusz Styczeń był człowiekiem, który żył swoją filozofią. W filozofii znajdzie się zawsze element autobiograficzny, bo jest ona także refleksją nad własnym życiowym doświadczeniem. W przypadku Styczenia element ten był szczególnie wyraźny, chociaż niewielu kładło tak duży nacisk na naukowość filozofii, jak on.

Kiedy rozmawialiśmy po raz ostatni, kiedy wiedział już, że dotknęła go choroba Alzheimera, powiedział do mnie: „Rocco, nie płacz nade mną. Miałem cudowne życie, opromienione obecnością Świętego i wielu przyjaciół”. Nie można mówić o Tadeuszu Styczeniu, nie mówiąc o jego mistrzu i wielkim przyjacielu Karolu Wojtyłe. Świadectwo życia i wiary dawane przez Wojtyłę promieniowało na krąg jego przyjaciół (a miał ich wielu), którzy mieli swoich przyjaciół, ci zaś również mieli przyjaciół... Krąg ten miał wyraźne centrum, trudno jednak było określić, gdzie się kończy; był bowiem z zamierzenia otwarty na cały świat. Tadeusz Styczeń znajdował się w nim z pewnością bardzo blisko źródła.

Ukształtowany w personalistycznej szkole lubelskiej, do której mistrzów miał później dołączyć, zaczerpnął Styczeń także z dziedzictwa Tadeusza Kotarbińskiego i polskiej myśli laickiej. Na pytanie, czy etyka jest niezależna od metafizyki, a zatem czy możliwa jest etyka bez Boga, Styczeń odpowiedział odważnie: tak. Punktem wyjścia etyki jest nie metafizyka – etyki nie można dedukcyjnie wyprowadzić z metafizyki – lecz doświadczenie wartości moralnych, a wśród nich – doświadczenie powinności. Temat doświadczenia wartości ma oczywiście źródła Schelerowskie, które Styczeń, pod wpływem Karola Wojtyły, poprawia jednak w dwóch zasadniczych punktach. Przede wszystkim osoba nie jest dla niego tylko podłożem czy w pewnym sensie sceną, na której pojawiają się wartości. Osoba sama jest wartością, co więcej – jest wartością podstawową. Po drugie, w doświadczeniu dana jest również powinność i właśnie to doświadczenie powinności może być przedmiotem interpretacji fenomenologicznej. W ten sposób etyka Kanta została umieszczona w kontekście, w którym jej obecność wydaje się na pierwszy rzut oka niemożliwa:

na terenie etyki wartości. W spotkaniu z osobą doświadczamy przejścia do innej sfery istnienia, do prawdziwego życia, do życia prawdziwie ludzkiego. Doświadczenie to nie jest emocjonalnie dane w spotkaniu z każdą osobą, lecz tylko z niektórymi. Można jednak wiedzieć, że każda osoba ma tę samą wartość, co osoba przez nas kochana, i że z zasady na wartość każdej osoby powinniśmy udzielać tej samej odpowiedzi – oczywiście w każdym wypadku sposób udzielenia odpowiedzi zależy od zachodzącej między nami relacji. Wyzwaniem prawdziwego życia jest kochać wszystkich ludzi, bo jedyną właściwą odpowiedzią na wartość osoby jest właśnie miłość. Czy jednak potrafimy sprostać temu wyzwaniu, czy jesteśmy zdolni do takiej miłości?

Problem metafizyki, problem Boga, pojawia się więc nie w punkcie wyjścia etyki (doświadczenie moralne jest uniwersalne i przeżywają je również ateści), lecz w punkcie jej dojścia. Aby naprawdę przeżywać doświadczenie moralne, człowiek potrzebuje wsparcia płynącego z góry, wzmocnienia swojej wierności i przebaczenia swoich zrad. Poza tym sam fakt, że człowiek jest zdolny do doświadczenia moralnego, wymaga wyjaśnienia i przemyślenia. Od tego wysiłku wyjaśniania i myślenia zaczyna się metafizyka. O tym przekonany był Tadeusz Styczeń i tym żył. Jego dzieło filozoficzne jest świadectwem jego życia.

Tłum. z języka włoskiego *Patrycja Mikulska*